ROK X

ORĘDOWNIK wych. co wtorek, czwartek i sobotę
PRZEDPŁATA KWARTALNA wynosi w mieście 1 mk. 75 fn. na pocztach 2 marki.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 15 fen. od wiersza petytowego.

ORĘDOWNIK.

Nr. 64.

EKSPEDYCYA w drukarni J. Leitgebra, Plac Wilhelmowski numer 18, obok Biblioteki Raczyńskich.
LISTY nadsełać należy franco pod adres. do redakcyi Orędownika, Poznań.
RĘKOPISMA nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Teodozyi p. i m.
Jutro: Feliksa pap.

Poznań, Sobota 29 Maja 1880.

Wschód słońca 3.48, zach. 8.7.
Długość dnia 16 god. 20 min.

Przedpłata na czerwiec wynosi:

na prowincyach . . **65 fen.** (6½ sgr.)
w mieście . . . . **60 fen.** (6 sgr.)
na tydzień . . . . **15 fen.** (9 grp.)

Poznań, 28. maja.

— * **Na pastwę niemczyźnie!** Od dawna zwracamy uwagę naszym Czytelnikom, że zakończenie walki kulturnej, takie, czy owakie, nie przyniesie nam spokoju pod względem narodowym, że owszem narodowości naszej może potem jeszcze większe niebezpieczeństwo grozić.

Bądź jak bądź, tak się wszystko jakoś układa, że widocznie nasze polskie społeczeństwo pod zaborem pruskim w inną epokę, w inne czasy wchodzi od tych, które przeżyło przez lat przeszło siedmdziesiąt od upadku naszej Ojczyzny.

Przez te pierwsze lat siedmdziesiąt miał rząd pruski skierowane oko na szlachtę, księżom dał pokój, a o nasze średnie stany prawie nie pytał, pozostawiając je między żydami.

Z nastaniem walki kulturnej zmieniło się to; szlachtę i księży okrzyczano w sejmach i w dziennikarstwie za rdzeń agitacyi polskiej, a ognisko ciepła narodowego, i teraz przy pomocy nowo wydanych praw zabierają się do polskiego mieszczaństwa i polskich włościan.

Ciągle też powtarzamy, że cały plan, podczas walki kulturnej przeciw polskiemu żywiołowi układający się, da się w tych słowach wyrazić: jak będzie wytrzaskana szlachta w swych dziedzicznych włościach tyle, ile potrzeba, a księża będą w swych wpływach stósownie ograniczeni, to reszta pojdzie sama na pastwę niemczyzny!

Ku temu dążą oni widocznie i od czasu rozbioru naszej ukochanej Ojczyzny nigdy jeszcze tak wielkie niebezpieczeństwo nie wisiało nad nami, jak dzisiaj. Co się działo za czasów Flotwella po 1830 r., który był naczelnym prezesem W. Księstwa, niczem nie jest w porównaniu z tem, co się dzisiaj dzieje.

Ku temu oni dążą; może się tak spieszyć nie będą, jak w tem ubiegłem co dopiero siedmioleciu walki kulturnej, ale cofać się na tej drodze z pewnością też nie będą. I my wchodzić będziemy zwolna w inne czasy, tak pewno, jak Amen w kościele. Że wszystko prze ku temu, poznać można po tem, co się dotąd w ciągu walki kulturnej stało, tak, jak się przewiduje burzę na niebie po tych drobnych obłoczkach, które się póty gonią, aż się w czarną chmurę nie zbiją i ulewnym deszczem nie spadną.

Niemcy nasi w W. Księstwie wiedzą, do czego to wszystko prowadzić może i znają swój plan. Kiedy ks. Bismark w 1872 r. zapowiadał dzisiejsze czasy Kościołowi i naszemu żywiołowi polskiemu, już wtedy słali mu Niemcy do Berlina adresy w myśl tego planu, który wtedy leżał jeszcze niewinny na ustach żelaznego księcia.

Tutejsza „Posen. Ztg.“ wyraża się także o nim za siebie i za tutejszych Niemców z całą szczerością. W wczorajszym numerze zastanawia się nad znaczeniem znanego projektu do nowej ustawy majowej i wypowiada otwarcie: że ten nowy projekt dla żadnej prowincyi pruskiej nie będzie miał takiego znaczenia, ile dla W. Księstwa, — a to swe zdanie opiera na tej szerszej myśli: że jak szlachta będzie majątkowo jeszcze więcej przetrzebiona, a księża pozostaną w swych wpływach ograniczeni mniej więcej jak dotąd, — to reszta pojdzie sama na pastwę niemczyzny.

W oczach jej i tutejszych Niemców szlachta polska przestaje być kwestyą polityczną dla nich i staje się kwestyą ekonomiczną; dopóki będzie siedziała w swych dziedzicznych majątkach, dopóty trzeba się będzie z nią liczyć; w miarę tego, jak będzie pozbywała się majątków, tracić też będzie na swem znaczeniu i na swej wadze politycznej.

Kwestyą duchowieństwa uważa „Posen. Ztg.“ wcale nie za kwestyą kościelną, którąby należało załatwić przez zgodę Berlina z Rzymem, bynajmniej, ona ją uważa za kwestyą czysto polityczną, którą dla Księstwa należałoby w Berlinie tak rozwiązać, by duchowieństwo było nadal także w tym stopniu skrępowane, ażeby jak najmniejszy wpływ w kierunku narodowym na nasze warstwy średnie wywierało.

Skoroby się jedna i druga sprawa po takiej myśli ułożyć dała, wtedy owej reszcie, to jest polskiemu mieszczaństwu i polskim włościanom, nie trudno już będzie sprawić Sedanu narodowego — zatopić ich w niemczyźnie!

Dążność ta przebija się z owego artykułu „Posenerki“ tak jasno, jakby na talerz położył.

W artykule owym jest wypowiedzianych kilka ciekawych myśli. Podług „Posenerki“ w interesie niemczyzny dalsze prowadzenie walki kulturnej w W. Księstwie jest konieczne potrzebne, bo walka kulturna podniosła ducha w ludności niemieckiej, a rządowa administracyą nastroiła przeciw żywiołowi polskiemu. Teraz dopiero—podczas walki kulturnej—czują się Niemcy w Księstwie, jak u siebie w domu — *heimisch im Lande!* W zapale posuwa się „Posenerka“ aż do przesady i powiada: że 126 osieroconych parafii zadało większy cios żywiołowi polskiemu, aniżeli gdyby 126 dóbr szlacheckich było przeszło w ręce niemieckie!

Ale i w tej przesadzie jest obrachunek polityczny; „Posenerka“ pisząc to, ma właśnie na myśli ów Sedan narodowy, który — podług niej—polskie mieszczaństwo i włościan—w przyszłości ma niechybnie czekać. Bo tak dalej rozumuje: My Niemcy w żaden sposób nie może my się zgodzić, aby z taką łatwością, jak to nowy projekt przepisuje, mieli się na osierocone parafie księża dostawać; parafii tych jest 126, a więc potrzeba 126 proboszczów, jak do tego dodamy 80 wikaryuszów, to puścimy na Księstwo 200 polskich agitatorów, których teraz przez lat siedm nie było, którzy zajmą się dotąd opuszczonemi tam warstwami średniemi. Do tego dopuścić nie możemy i księża w Wiel. Księstwie powinni być kształceni nie w seminaryach arcybiskupich, ale na niemieckich uniwersytetach, jak tego stare ustawy majowe wymagają.

I na to w żaden sposób „Posenerka“ nie chce się zgodzić, aby zwyczajnemu księdzu nie było wolno apelować od ks. Arcybiskupa do trybunału rządowego, bo wtedy księża niemieccy w południowych i zachodnich powiatach podlegaliby wyłącznie wpływom księży polskich — i nie mogliby — to zdaje się mieć „Posenerka“ na myśli — pracować około niemczenia polskich warstw średnich!—„Mowy zaś o tem być nie może,—pisze,—ażeby ks. Kardynał-Prymas miał kiedykolwiek wrócić do Poznania — byłby to policzek zadany 800,000 Niemcom mieszkającym w Księstwie!“

W gruncie rzeczy nie powiedzieliśmy czytelnikom naszym nic nowego z „Posenerki“, bo często i obszernie w piśmie naszem o tem mówimy. Wspomnieliśmy o tym artykule gazety niemieckiej głównie dla tego: raz, abyśmy wiedzieli, co też Niemcy sami o nas piszą, a powtóre, abyśmy tem lepiej poznali, jeżeli być może, w pamięć sobie to wbili: *ze zwrócenie całej uwagi, całej myśli naszej ku sprawom domowym, to najlepsza polityka narodowa, jaką prowadzić możemy.*

Nie możemy lepiej bronić Polski, tej ukonanej Ojczyzny, jak gdy będziemy bronili przedewszystkiem siebie samych pod rządem pruskim. Pod zaborem pruskim narodowość polska znajduje się w położeniu, jak gdyby jaki fort, daleko od głównej twierdzy wysunięty i łańcuchem obcego wojska opasany. Wszystkie siły nasze trzeba nam skupiać wyłącznie na obronę tego fortu, a losy głównej twierdzy, tej wielkiej reszty naszej Ojczyzny, pozostawmy tymczasem opiece Bożej.

Niemcy nie odstąpią nigdy od swej polityki względem nas, i nie tak prędko ochłoną z tej natarczywości, z jaką na żywioł polski od czasów walki kulturnej uderzają. Obrona nasza będzie i twardą i trudną; więc my już dziś powinniśmy się nawzajem pouczać, przestrzegać i nawoływać, z jakich to stron zagraża niebezpieczeństwo naszym interesom narodowym. Szlachty Niemcy tutejsi tak prędko nie zjedzą, jakby pragnęli, duchowieństwa także nie złamią; od jednych i od drugich będą miały pomoc nasze warstwy średnie, które sobie Niemcy tak lekceważą. Na tej pomocy jednak poprzestawać nie możemy i Wy Mieszczanie i Włościanie musicie się także sami starać o to, abyście w tej twardej i trudnej walce Wasze obowiązki znali i pełnili!

— W sejmie przy rozprawach nad ordynacyą powiatową, zabrał głos p. Stablewski, poseł krotoszyński, skarżąc się na niewzględne często traktowanie Polaków i na brak ordynacyi powiatowej. Minister Eulenburg odpowiedział, że jako minister stara się być względem Polaków równie sprawiedliwym, jak względem Niemców, ale nie dopuści nigdy, aby żądania Polaków miały nadwerężać jednolitości interesów niemieckich!

— * **Walka rządu z Kościołem.** Dziś w piątek rozpoczynają się w Berlinie obrady nad projektem do nowej ustawy kościelnej.— Celem porozumienia wydelegowało Koło polskie posłów p. Magdzińskiego i ks. dr. prałata Stablewskiego na narady z Centrum.

— W znanej już czytelnikom naszym sprawie ks. Sadowskiego, proboszcza w Przytoczni pod Skwierzyną, odbiera „Kuryer“ następujące wyjaśnienia: Już przed trzema laty, pozwolił ks. Sadowski trzem członkom dozoru kościelnego, sprawić sobie własnym kosztem ławkę w kościele, ponieważ w dnie świąteczne wielki bywa w tym kościele natłok wiernych, przybywających z dwóch sąsiednich osieroconych parafii: gorajskiej i skwierzyńskiej. Gdy jednakże na czyjąś podobno skargę, p. Perkuhn w sprawie tyle ważnej naznaczał ciągłe termina, sam zjeżdżał do Przytoczny, i wreszcie pod karą dozorowi ławkę tę usunąć kazał, ks. S. nie chcąc nikogo narażać na przykrości i kary, ławkę usunął, ale gdy ją jej właściciele kościołowi podarowali, kazał ją napowrót w kościele umieścić, jako rzecz i własność kościelną. Wtedy p. Perkuhn grozi samemu ks. proboszczowi grzywnami i żąda, by ławkę usunął, a gdy tego nie uczynił, pięć razy powtórzoną po 150 marek karę, skazuje ks. S. na 750 marek. Nie mogąc zaś kary tej przez egzekucyą ściągnąć, zmusza księdza S. przez sąd skwierzyński do złożenia t. zw. manifestacyjnej przysięgi, iż istotnie kary tej zapłacić nie może. Sąd wyznaczył termin na 8. maja, a gdy ks. S. odpisał sądowi, iż w dniu tym jako świątecznym, miejsce jego jest przy ołtarzu i na kazalnicy, a nie na sądzie, został 10. bm. aresztowany i do więzienia odprowadzony. Badany przez sędziego,

wykazał ks. S., na podstawie rozporządzenia rejencyi poznańskiej z 28. sierpnia 1871 roku, że dzień św. Stanisława stoi na równi z uroczyście przez protestantów obchodzonym W. Piątkiem, ale przysięgi manifestacyjnej złożyć nie chciał, ponieważ władza duchowna na to nie pozwala. Zaprowadzono więc ks. S. do więzienia, w którem nie dozwolono żadnej wygody i trzymano go tak przez dni 5, tj., dopóki parafia nie złożyła onych 750 marek kary, i przez siostrę uwięzionego nie zapłaciła ich p. Perkuhnowi w Poznaniu.

Taki był przebieg tej ciekawej sprawy, w której ks. proboszcz, który dla wygody swych własnych parafian, ławkę kościelną ustawić kazał, pomnażając tym sposobem majątek kościelny, został za to skazany na 750 marek, i 5 dni we więzieniu przepędzić musiał.

Nowiny polityczne.

Niemcy. „Nordd. Allg. Ztg.“, organ księcia Bismarka, zamieszcza dokumenta odnoszące się do sprawy kościelnej, których treść podamy w przyszłym numerze.

Sprawy wschodnie. Urzędowy wiedeński „Fremdenblatt“ pisze, że Francya pierwsza podała myśl zwołania ponownej konferencyi mocarstw, celem załatwienia sprawy greckiej, a Austrya po naradzie z Niemcami na projekt ten już przystała. Mocarstwa te spodziewają się, że i Moskwa i Włochy także się na to zgodzą, od czego Niemcy uczyniły zresztą przyzwolenie swe zawisłem.

Petersburgskie pisma szarpią się jednak na myśl, iż konferencya ta miałaby się odbyć w Berlinie. My mamy — piszą — dosyć już jednego w Berlinie kongresu, po cóż zwoływaniem w murach tych drugiego, nie miłe te dla nas wspomnienia odnawiać? Czyż nie ma innych miast na świecie prócz Berlina?

— Austrya poradziła Turcyi, by dla odcięcia Albańczyków zebranych pod Tuzi od reszty kraju, pociągnęła kordon wojsk swych na około Skodaru. Radę tę, która bardzo na rozkaz wygląda, poparły Niemcy i Moskwa, a biedna Turcya zmuszona słuchać i walczyć przeciw tym, którzy są jej przychylni, wysłała istotnie najpewniejsze pułki wojsk swych do Skodaru. Czy jednak wojska te będą na prawdę działały na szkodę Albańczyków, zależy od woli ich dowódzców, którzy wiedzą, że ich nieposłuszeństwo rozkazom wymuszonym na rządzie tureckim przez mocarstwa, właśnie bardzo miłem sułtanowi będzie.

Moskwa. W procesie Wejmara i towarzyszy musiały się wykryć jakieś niemiłe dla rządu rzeczy, bo jak donoszą pisma petersburgskie, obszerne sprawozdanie nie będzie z niego wcale ogłaszane, gdyż rządowy stenograf, który przebieg sprawy spisywał, dostał nagle zapalenia oczu. Trzeba więc będzie zadowolić się tem, co rząd dotychczas ogłaszać pozwolił, a nie są to wielkie rzeczy.

Położenie Michajłowa się pogorszyło. Znaleziono bowiem w pewnej przez Niemca utrzymywanej w rajtszuli, płaszcz i kapelusz dorożkarski, w które przebierał się za woźnicę Michajłów, a służba tej rajtszuli zeznała, że je miał na sobie w dzień morderstwa Mezencowa.

Znanego konia zwanego Barbar, kazał sąd zaprządz do powoziku, i pokazać świadkom i publiczności na podwórcu sądowym. Jedni ze świadków poznają w nim z pewnością konia i zaprząg zabójcy Mezencowa, drudzy nie są zupełnie tego pewni. Trudno też dowieść Wejmarowi, że konia tego on istotnie kupił i posiadał, gdyż znawcy twierdzą, iż koń Wejmara był jeszcze od tego piękniejszy, a on sam opowiada ze spokojem, iż konia swego sprzedał jeszcze przed wojną turecką, jakiemuś młodemu nieznajomemu sobie człowiekowi. Jeden ze świadków, handlarz koni, mieszkający w domu Wejmara, oświadczył stanowczo, iż rewolwer, którego użył do zamachu na cara Sołowiew, on sam sprzedał swemu gospodarzowi, Wejmar jednakże nie może poznać, czy ten rewolwer był kiedy jego własnością, i powtarza dawniej już złożone zeznanie, że kupił wprawdzie w tym czasie rewolwer, ale nie dla Sołowiewa, którego nie znał, tylko dla jednego ze swych pacyentów, który go potrzebował do polowania na niedźwiedzie, czy zaś potem rewolwer ten przeszedł w inne ręce, tego on wiedzieć nie może. Trucizny zaś potrzebował do zabicia psa, a jeden ze świadków potwierdza to zeznanie dowodami, że istotnie pies jego trucizną przepisaną przez Wejmara otruty został.

Trzecim z najbardziej skompromitowanych oskarżonych jest Saburow, u którego znaleziono aresztując go, pełną skrzynię pism podburzających, podrobionych paszportów, fałszywych pieczęci itp. Gospodyni oskarżonego zeznaje, iż Michajłow i Natansonowa często u oskarżonego bywali. Kolenkinę zaś widywano u Wiery Zazuliczownej, morderczyni Trepowa. Innych oskarżonych to najwięcej kompromituje, iż się widocznie między sobą znają i do jakichś tajnych związków i sprzysiężeń należeli. Nie kryją się oni też z tą swoją znajomością, i szepczą często między sobą, jeden tylko Wejmar, wcale się do nich nie zbliża, i milczący śledzi uważnie przebieg całej sprawy. Jako świadka przyprowadzili także z więzienia czterej żandarmi jakiegoś Wietkowskiego, człowieka dobrego rodu i stanowiska, i wysokiego wykształcenia, a przy którym gdy go więziono, znaleziono dynamit i inne materyały wybuchające. Nie zeznał on jednak nic na niekorzyść oskarżonych.

Prokurator uzasadnia zarzucone oskarżonym winy, i dowodzi, że Saburow, Berdników, żyd Loewenthal, Bułanow, Traszczański, Natansonowa, Witaniewowa, Kolenkina i Malinowskaja, należeli wszyscy do stronnictwa nihilistycznego, i brali czynny udział w agitacyi. Z kobiet najwinniejszą jest Kolenkina, która dwa razy strzelała do żandarma, i wyraziła żal, iż go nie trafiła. Że Michajłow był woźnicą zabójcy Mezencowa, wedle prokuratora nie ulega żadnej wątpliwości. Głównym winnym jest jednak wedle niego Wejmar, który Sołowiewowi i mordercy Mezencowa przewodził, dostarczając im środków do popełnienia tych zbrodni. Dowiedzionem jest także, że Wejmar podczas pobytu swego w Paryżu, utrzymywał stósunki ze zbiegłymi tam nihilistami.

Po prokuratorze przemawiali obrońcy, broniąc wedle sił oskarżonych, poczem oskarżeni sami dowodzili swej niewinności. Michajłow mówił krótko i prosił o złagodzenie kary, Saburow powoływał się na różne paragrafy prawne, Wejmar dowodził, iż czuje się tak zupełnie niewinnym, że nie pojmuje jakim prawem na ławie oskarżonych się znajduje. Nie wiele im jednak ich wymowa pomogła, gdyż sąd po dłuższej naradzie uznał ich wszystkich winnymi, i skazał: Michajłowa i Saburowa na śmierć przez powieszenie, Traszczańskiego na 20, Wejmara i Berdnikowa na 15 lat ciężkich robót w kopalniach Sybiru. Kolenkinę na 15 lat robót w fabrycznych zakładach, Loewenthala na 10 lat więzienia w fortecy, Natansonowę na 6 i Witaniewę na 4 lata robót w zakładach fabrycznych, Malinowskaja na zesłanie w Sybir do gubernii Tobolskiej z utratą wszelkich praw, Bułanowa na zesłanie tamże z zachowaniem praw. Przy skazaniu Wejmara i Kolenkinej przyjęto łagodzące okoliczności.

Równie surowo wypadł wyrok w sprawie rozruchów wybuchłych 14. kwietnia zr. w Rostowie nad Donem. Dwóch tylko z oskarżonych, jak akta procesu piszą, o bunty połączone z gwałtem i powstaniem, uniewinniono, a z przewódzców skazano dwóch na 20, dwóch na 15 lat katorżnych robót na Sybirze. Z mniej winnych zaś skazano: ośmiu na 3, czterech na półtrzecia roku, czterech na rok jeden do cywilnych oddziałów aresztanckich, i wreszcie czterech ostatnich na 1 rok więzienia. Pisma moskiewskie ogłaszają tylko ten wyrok, nie dając zresztą żadnych szczegółów tej nader ciekawej sprawy.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań, 28. maja. Wczorajsza procesya Bożego Ciała na placu Tumskim ściągnęła niezliczone tłumy ludu tak z miasta jak i z prowincyi i odbyła się dzięki Bogu, w jak najlepszym porządku. Tegoroczne wystąpienie policyi zrobiło w porównaniu z ostatniemi latami w ogóle lepsze wrażenie, gdyż sam komisarz pan Sikora wstrzymywał każdą doreżkę lub wóz i nakazywał plac objeżdżać. — W niedzielę przed południem o godzinie 9 odbędzie się uroczysta procesya Bożego Ciała po Starym Rynku dawnym ojców naszych obyczajem, wychodząc z kościoła Farnego; po południu zaś po nieszporach z kościoła XX. Dominikanów.

— * **Odbieramy** następujące pismo z prośbą o zamieszczenie:

Już przed kilku tygodniami byliśmy przez osoby mające znaczenie i poważanie w Księstwie zapytywani tak ustnie jak i listownie, co sądzimy o bezustannych wycieczkach redaktorów „Gazety Górnoszląskiej“ przeciw „Katolikowi“, oraz proszeni, byśmy jako najlepiej obeznani ze stósunkami górnoszląskiemi, głos w tej sprawie zabrali. Milczeliśmy do tego czasu — nie chcąc i tak już brudnej sprawy więcej jeszcze rozmazywać — i spodziewając się, że ci panowie sami się wreszcie upamiętają. — Kiedy jednakże wystąpienie posła dr. Chłapowskiego, „Gońca Wielkopolskiego“, i w końcu „Dziennika Poznańskiego“ i pism lwowskich nie pomogło, kiedy pomimo cierpliwego milczenia ze strony „Katolika“ panowie Przyniczyńscy i w przedostatnim numerze (39) swego pisma znów go zaczepiają, — mamy sobie za obowiązek wystąpić publicznie i wyrazić nasze oburzenie na tak niegodne postępowanie. Znamy stósunki Górnego Szląska najlepiej i widzimy, jakie owoce działalność pp. redaktorów „Gazety Górnoszląskiej“ przynosi. — Oto prawdę powiedziawszy, nie przynosi żadnych, a prócz tego dyskredytuje nas Polaków nie

---

Bietka

opowieść z życia ludu wielkopolskiego wyjęta

przez **Sema.**

(Dalszy ciąg.)

Bóg jest wszędzie — powiedzą obcy ludzie — i wszędzie czuwa nad dziećmi swemi i prośb ich dosłyszy. Nie potrzeba więc koniecznie kościoła, aby się do niego modlić. To prawda, a jednak serce ciągnie do domu wyłącznie chwale Bożej poświęconego, gdzie we wspólnej ofiarze i modlitwie korzy się duch nasz przed Bogiem, prosząc go o zmiłowanie nie tylko dla nas samych, ale dla wszystkich ludzi, dla całego świata. Ciężko więc sercu, gdy przez całe trzy lata, nie usłyszy z chóru kościelnego żadnej ze ślicznych pieśni naszych, a jeszcze ciężej, gdy przez długie nieraz miesiące wcale nie ujrzy kościoła. Jakież przez te długie dni opuszczenia wzrość mogą w sercu żołnierza i osty i głogi? Oddaleni rodzice drżą o dziecko swoje, wiedząc, jakim go do wojska oddali, nie wiedząc, jakim go z niego odbiorą!

Dla wielu z rodziców, te trzy lata osierocenia z synów w starości, równa się także zupełnej ruinie majątkowej. Nie ma bowiem komu wesprzeć starych, w ciężkiej pracy około gospodarstwa, nie ma komu wyręczyć i zastąpić schorzałego ojca, lub otoczyć matki wdowy i młodszego rodzeństwa opieką. Marnieje więc ojcowizna, i nie jeden, co z tęsknotą żegnał ojczystą chatę, krzepiąc się przez te długie lata nadzieją, że za powrotem odpocznie w niej na pokrzepienie, nie ma już, niestety! do czego powracać. Ludzie obcy zakupili rolę i starą chatę, która dla nich obojętną była i brzydką, rozwalili, rodzice pomarli lub poszli w świat z torbami i kijem żebraczym — a młodsze rodzeństwo rozsypane po świecie marnieje!

Tak też było i u Wodaków. Chłopak był zbożny, ale nieznający świata i ludzi innych, prócz starych znajomków rodzinnej wsi, majątek znaczny, ale potrzebował pracy i dozoru. A tu ojciec stary i chory, miesiącami całemi nie mógł łóżka opuścić, matka także już spracowana niedomagała, i nie mogła sama wystarczyć tak wielkiemu gospodarstwu. Trzeba jednak było pogodzić się z myślą oddania chłopca w świat na wolą obcych ludzi i zmiłowanie Boże, a w domu tymczasem powierzyć majątek obcym najemnikom, bo nic od tej smutnej konieczności uratować Wodaków nie mogło. Chłopak był rosły, zdrów, silny, stawał już do miary, i lada dzień mogli go do wojska powołać. Stary Wodak wolał więc, nie czekając rozkazu, oddać go dobrowolnie w nadziei, że gdy prędzej pójdzie, też i prędzej powróci. A zresztą — rozmyślał sobie — może tam będą mieli więcej względności dla chłopaka, co im się z własnej woli, nie czekając nakazu, w służbę oddają.

Przyszedł więc i na Wodaków ciężki czas rozstania, a jeżeli dla starców był to cios bolesny, to i młodzi Szczepek i Bietka, przykrość tę głęboko uczuli. Szczepek kochał rodziców, dom, wioskę rodzinną, kochał też i Bietkę, choć sobie sprawy dotychczas nie zdawał z tego, jakie to było przywiązanie, braterskie, czy też inne. Dziewczyna rozważniejsza, już wiedziała, że ona inaczej jakoś kocha Szczepka, niż brata, a wszystko składało się na to, żeby ją utwierdzać w tej myśli, że to przywiązanie jest i słuszne i dozwolone. Chłopak okazywał jej bowiem zawsze nie tylko rzeczywiste przywiązanie, ale nadto szacunek

łko w oczach Niemców, ale i w oczach ludu górnośląskiego. Jeżeli kto, to redakcya „Gazety Górnośląskiej“ powinna milczeć i nie zarzucać niesumienności i złego szafowania publicznym groszem panu [illegible]jarce. Panowie Przyniczyńscy choć tyle [illegible] razy podawali go w podejrzenie, — nigdy — dowodów potępiających p. Miarkę nie złożyli, — przeciwnie zaś publiczność polska ma dowody, że grosz publiczny zebrany przez redakcyą „Gazety Górnośląskiej“ na elementarze, a więc na cel publiczny, gdzieś [illegible]nął i pomimo nawoływań dzienników polskich, ani [illegible]ydanym, ani na cel przeznaczony użytym nie zo-[illegible]

Nie myślimy tu wcale bronić „Katolika“, [illegible]m on się swem postępowaniem obroni i zaufania [illegible] nim położonego nie nadużyje, — chcieliśmy tylko [illegible]ć radę redakcyi „Gaz. Górn.“, by jak przestrzega niemieckie przysłowie—„nie rzucała kamieniami na innych, jeżeli ona właśnie sama w s.klannym siedzi domu“. Tyle na dzisiaj,—nie zapomnimy jednakże i nadal obznajmiać publiczności polskiej o kierunku „Gazety Górnośląskiej“, — nie ścierpimy bowiem, by pismo publiczne, mające służyć celom publicznym, pismo [illegible]reszcie, które się moralnego i materyalnego poparcia ze strony polskiej domaga, służyło li tylko prywacie i obrzucało błotem osoby zasługujące na szacunek i poważanie.

Ks. *Bontzek* w Bytomiu. Dr. *Brodziak* w Królewskiej Hucie. *Fabiankowski* rzecznik i notaryusz w Katowicach. Dr. *Stan* w Bytomiu.

— * **Walne Zebranie** względem wycieczki Stowarzyszenia Czeladzi katolickiej d. 13. czerwca i zabawy letniej d. 20. czerwca, odbędzie się w poniedziałek d. 31. m. b. o godzinie 8 wieczorem w lokalu Stowarzyszenia.

— * **W kościele** św. Wojciecha w zaprzeszłą niedzielę ochrzcił ks. mans. Chrustowicz dorosłą żydówkę Ewę Less, która na chrzcie odebrała imię Stanisławy; do chrztu podawali ją państwo Karolostwo Kratochwile z Podgórnika. Po dokończonej ceremonii przystępowała ochrzcona, w białą suknię ubrana, do Sakramentu Ciała Pańskiego. Podczas tej rzadko się odbywającej ceremonii kościół i cmentarz św. Wojciecha był parafianami przepełniony. Nie zadługo odbędzie się ślub nowoochrzconej z robotnikiem z Jerzyc, Polakiem.

— * **Przez** Poznań przejeżdżał wczoraj minister rólnictwa p. dr. Lucius do Bydgoszczy na otwarcie wystawy rólniczej.

Z parafii Dłużyńskiej, 25. maja. O osławionej Ameryce tutaj nic, dzięki Bogu, niesłychać. Nie ma między nami takich, którzyby dla niepewnych widoków lepszej doli z własności się wyprzedawali. Ktokolwiek trzyma się wiary, zwyczaju i obyczaju przodków swoich, ten drogiej spuścizny, uświęconej pracą i potem dziadów i pradziadów, za nic w świecie z rąk nie wypuści. Ale — ale znajdą się też jednostki, które wprawdzie nie dla zamorskiego raju, jeno dla nieszczęsnego gardła i brzucha po kawałku z ojczystego skarbu w kroplach porczanych rozpuszczają. Biada tym! bo kroczą do nieszczęśliwego celu.

Do szeregu przyczyn, dla których wielu z nas, jak pisma donoszą, gniazdo rodzinne lekkomyślnie opuszcza, dodać należy, brak ogólniejszej znajomości świetnych dziejów ojczystych.

Co do pierwszego mało się dotychczas, mianowicie między młodszą bracią zrobiło; pole to leży prawie ugorem. Jakżeż wymagać od kogoś, żeby kochał to, czego wcale nie zna, lub też niedostatecznie? Bu-rzom uderzającym w stronę wiary naszej św. godny stawiamy opór; — czemu? — bo się w tem od kolebki do grobu ćwiczymy. Gdyby chłopek nasz miał więcej oświecenia co do swej godności narodowej, niejedne pokusy odepchnąłby ze wzgardą.

W skutek przebywania w nieswoich stronach za robotą, przesiąknie wielu zasadą dziką: tam ojczyzna, gdzie dobrze. Cóż się to coraz bardziej dzieje z zwyczajem i obyczajem naszych wychodzców? Niedawne czasy, kiedy chłopek polski śmiał się z kusego ubioru; dziś — szukajcie ze świecą pomiędzy młodszem pokoleniem sutej sukmany i czapki na zawiasach. Tak to tak, pokusy zewsząd nietylko z strony obcej, ale i z swojej.

W wiosce D. gdzie nauki z ambony miejscowego kościoła o szanowaniu cudzej własności i trzeźwości padają na słuchaczy, jak ziarno ewangieliczne między ciernie, zaszczepił szatan przez wysłanników swoich osobliwszy rodzaj zgorszenia. Boże, daj znanie i upamiętanie, nim złe samo karać się pocznie.

Cmentarz nasz parafialny, choć leży w ładnem położeniu, tuż przy wsi, nietylko niemiłe, ale przykre sprawia na przechodniu wrażenie. Ogrodzenie jego i porządek na nim są tak liche, że nietylko ludzie, ale nawet zwierzęta, jak słychać, nieboszczykom nie dają spokoju. Ludzi z dobremi chęciami nie brak, ale nie ma człowieka, któryby tem pokierował.

Bodajby tych kilka słów, w jak najlepszej pisane myśli, dobry odniosły skutek.

Rozmaitości.

— * **O koronie** węgierskiej ciekawy szczegół z roku 1849, opowiada jeden z dzienników węgierskich. W sierpniu 1849 wywieziono koronę św. Szczepana tajemnie do Orszowy, a to w następujący sposób. Niedawno zmarły prezes sądu kasacyjnego Samuel Bonis, przebrawszy się za chłopa wołoskiego, niósł ją na głowie pod wysoką baranią czapką od Radny do Mehadżi i nocami sypiał z nią po karczmach na poddaszu. Ztamtąd przeniesiono koronę do Orszowy i zakopano ją w skrzynce pochodzącej z czasów króla Macieja II., gdzie pozostała aż do r. 1852. Zapewne żaden z królów węgierskich nie miał tej korony tak długo na swej głowie, jak mniemany chłop wołoski.

— * **O bójce** strasznej pomiędzy kotem a grzechotnikiem, opowiada w Ameryce wychodząca „Gazeta Polska“: Pewnego dnia, kiedy była śliczna pogoda, wyszedłem do ogrodu, zajęty różnemi myślami o nadchodzącej porze roboty jako dla farmera, gdy w tem uj rzałem, że wielki grzechotnik (wąż) leci. Moją pierwszą myślą było pobiedz do domu po strzelbę i zabić go, lecz odwróciwszy się, ujrzałem wielkiego domowego kota, skradającego się ostrożnie za nim. Przeczuwając więc, że zajdzie bójka, i będąc ciekawym tejże wyniku, usunąłem się nieco na stronę. Kot ostrożnie skradał się na brzuchu, kręcąc swym ogonem, i raz po raz wyciągał swoją szyję dla widzenia grzechotnika. Około 10 stóp od kota, grzechotnik obrócił się, zwinął, i wyciągnął swój język. Wtenczas nagle kot dał sus i wpił swoje długie pazury w grzechotnika, i tak prędko i zręcznie obracał się koło niego, że grzechotnik nie mógł nic kotowi zrobić. Nareszcie grzechotnikowi udało się wydostać na lepszą pozycyę, gdyż rozjuszony kot w swych szalonych skokach na grzechotnika, przeskoczył go, więc grzechotnik prędko stanął w pozycyi odpornej. Powtarzało się to 5—6 razy, co przeciągnęło się blisko godzinę. Kot starał się teraz tylko o osłabienie przeciwnika, aby go podrapać i pogryść, co grzechotnik zręcznie omijał, gdyż teraz był w lepszej jak przedtem pozycyi. Naraz grzechotnik zwinął się w kłębek i gdy wściekły kot przyskoczył, rozwinął swe pierścienie i obwinął niemi kota. Wtenczas to była najstraszniejsza walka, kot przeraźliwie miauczał a grzechotnik sykał. Kot był okropnie pokaleczony około głowy i karku; obydwaj przeciwnicy zaczęli słabnąć na siłach, kot z przesiąkniętej od grzechotnika trucizny, ten zaś z okropnych podrapań i pogryzień. Bójka była jednak straszna choć krótka, i nim kot został otruty, pochwycił grzechotnika za łeb w swój pysk, który odgryzł, i tak walczyli do ostatnich sił, póki nie zabili się. — Grzechotnik był 4 stopy i 8 cali długi i miał 13 pierścieni, tj. 13 lat.

Redaktor odpowiedzialny **Wiktor Stawiński** w Poznaniu.

(Za wszelkie niżej podane ogłoszenia i nadesłane reklamy, redakcya pisma naszego nie bierze żadnej odpowiedzialności).

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 28. maja.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za 50 kilogramów piękn. mrk.	fen.	średn. mrk.	fen.	pośled. mrk.	fen.
Pszenicy	11	80	10	90	10	30
Żyta	9	—	8	70	8	50
Jęczmienia	8	20	7	80	7	50
Owsa	8	40	7	80	7	40
Grochu do gotowania	8	60	8	30	8	20
na paszę	8	20	8	—	7	80
Łubin żółty	4	60	4	20	4	—
niebieski	4	20	3	70	3	50
Wyki	—	—	—	—	—	—
Kartofle	1	80	1	60	1	50
Tatarki	—	—	—	—	—	—
Bobu	—	—	—	—	—	—
Soczewicy	—	—	—	—	—	—
Słomy	—	—	—	—	—	—
Siana	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	—	—	—	—	—	—
[illegible]	—	—	—	—	—	—
Koniczyny czerwonej	—	—	—	—	—	—
białej	—	—	—	—	—	—

Okowita (z beczką) za 100 litrów po 100% Tral. Wypowiedziano 0,000 litrów, cena wypowiedz. 62,70 mk., na maj 62.70 mk., czerwiec 62,80 mk., lipiec 63.40 mk., sierpień 63,70 mk., wrzesień 00,00 marek.

Okowita w miejscu (bez beczki) 00,00 mk.

Kapitały, z dnia 28. maja.

Poznańskie listy zastawne	99,50.
Poznańskie listy rentowe	99,80.
Austryjackie banknoty	170,50.
Rosyjskie banknoty	215,30.

Wrocław, 27. maja. (Ceny targowe miejskie).

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach za 100 kilogramów piękn.		średn.		pośled.	
Pszenica biała	22	30	21	20	20	20
„ żółta	21	60	20	90	20	10
Żyto	17	70	17	80	16	90
Jęczmień	16	80	15	60	14	60
Owies	15	80	15	40	15	—
Groch	19	20	17	70	16	50
Stałe ceny targowe ustanowione przez komisyą handlową na rzep i rzepik.						
Rzep	24	25	23	25	22	25
Rzepik zimowy	23	25	22	25	21	25
Rzepik latowy	23	—	21	25	19	75
Lnica	22	—	20	—	18	—
Siemię lniane	27	—	25	50	23	—
Siemię konopne	17	—	16	—	15	—

Szczecin, 27. maja 1880.

Olej rzepiowy słabo.	
maj	55,00.
czerwiec	57.50.
Petroleum	
maj	7,25.

Jarmarki. W Wielk. Księstwie Poznańskiem. Dnia 1. czerwca w Dubinie, Książu; dn. 2. w Łopiennie, Bledzewie, Rogowie; dn. 3. w Krotoszynie; dn. 7. w Kargowie; dn. 8. w Mixstacie, Nowemmieście, Sremie, Sulmierzycach, Chodzieżu, Czerniejewie, Trzemesznie; dn. 9. w Kamionnie, Lesznie, Mogilnie; dn. 10. w Ostrzeszowie, Ujściu, Wielunin; dn. 14. w Pile; dn. 15. w Międzychodzie, Odolanowie, Osiecznie, Dolsku, Podzamczu, Skokach, Strzelnie.

wielki—co między młodzieżą, wiejską szczególniej, jest bardzo rzadkiem zjawiskiem — a nadto miał do niej takie zaufanie, że dziewczyna prędko nawykła rządzić nad nim i przewodzić. Stary Wodak kochał ją jak własne dziecko, i znacznie mniej był dla niej surowy, niż dla własnego syna. By nie budzić zazdrości matczynej, musiał się jednak z tem przywiązaniem do dziewczyny trochę ukrywać, ale Bietka wiedziała dobrze, że chrzestny ma do niej pełne łagodnej względności uczucie, jakie zwykle dobrzy ojcowie pokazują córkom.

Uważał ją zawsze i we wszystkim jak swoją, i chociaż wyrażnie tego nie oświadczył, czuć było jednak we wszystkiem, że ją w myśli za żonę jedynakowi przeznaczył.

Dziewczyna najmniej była pewna przywiązania Wodaczki, ale widziała jednak, że i ona coraz więcej serca jej okazuje. Mimowoli więc ludziła się w Bietce myśl, — na którą gwałtownie biło jej serce — że ona kiedyś będzie tam panią, a myśl ta z serca powstała, tak ją spoiła z rodziną swych opiekunów, iż uważała ją już zupełnie za swoją, rodzoną.

Rozstanie się więc z Szczepkiem było jej ciężkiem — ale kiedyż młody traci zupełnie nadzieję? Trzy lata, to długi kawał czasu — myślała sobie — ale Szczepek przecież często pisywać będzie, a i co rok na urlop przyjedzie. O tem zaś, by się miał zmienić, zepsuć, dziewczyna ani na chwilę nie pomyślała. Mierzyła jego wartość i przywiązanie własnem sercem, a pewna siebie sądziła, iż by mu ubliżyła, gdyby w niego wątpić miała. Boleść więc rozstania osładzała jej nadzieja i wiara w siebie i w niego.

Z nich wszystkich pewnie jednak najmniej cierpiał Szczepek. Z początku uczuł wprawdzie ból i strach gwałtowny przed tym światem tak obcym, tak nowym, dla którego musiał wszystko co swoje, co kochane opuścić. Ale później obudziła się w nim ciekawość i ambicya. Dla czegóż on miałby nie znać tego, co widzieli inni, głupsi i biedniejsi od niego, a co zem takie opowiadali cuda. Dla czegóż i on nie miałby potrafić tego, co wykonywali inni, choć mniej zręczni i szykowni od niego? Brała go więc ciekawość wielka poznania tego obcego, dalekiego wielkiego świata, ażeby mu w nim źle być miało, tego nie przypuszczał. Wszakżeż on był najdzielniejszym w Zalesiu, czyż by mógł być we wojsku ostatnim?

(Dalszy ciąg nastąpi).

Prowincyonalna wystawa przemysłowa
w Bydgoszczy 1880 r.

Ciągła wystawa od 15. maja do 15. lipca 1880 r. Codziennie otwarta od 10. godziny przed południem do 6. godziny po południu.

Podczas wystawy agronomicznej w dniach 28., 29. i 30. maja od 9. z rana do 7. godziny wieczorem. (507)

W dniu 15. maja r. b. rozpoczął się sezon kąpielny

w Solankach Inowrocławskich.

Wysoka zawartość soli **kuchennej**, jako też **jodu** i **bromu** wraz z **kwasem węglowym** w zapielach, w połączeniu z użyciem na wewnątrz **wody gorzkiej** i szprudlu Inowrocławskiego, skutecznie wpływają na

katary, gościec stawowy, dnę, cierpienia naskórne, choroby błon śluzowych, obrzmienia kości, a przedewszystkiem na wszelkie **cierpienia niewieście.**

Zboczenia zależne od **cierpień rdzenia pacierzowego, obwodowe paraliże i nerwicie** polepszają się i leczą zupełnie.

W roku 1879 wydano 15,000 kąpieli.

Niska płaca leczenia, tanie i przyjemne życie, pomieszkania wygodne w domu leczniczym i wilach parku kąpielowego zalecają pobyt w Solankach Inowrocławskich. — Koncerta codzienne, czytelnia zaopatrzona w czasopisma w różnych językach, zabawy urządzane, przysługują się do dalszego uprzyjemnienia życia. **Rada Zawiadowcza.** (501)

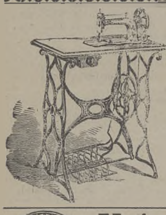
W. BOGUCKI,
złotnik i jubiler w Poznaniu,
Wrocławska ulica nr. 25.

Skład i pracownia złot. i sreb. wyrobów,

jako też

zegarków kieszonkowych.

Zamówienia na wszelkie wyroby z złota i srebra jako też drogocennych kamieni tj. brylantów, rubinów, smaragdów, turkosów itp., także reparacye przyjmuję i wykonywam szybko po cenach bardzo przystępnych. — Obrączki ślubne wyrabiam po cenie od 9 do 60 marek i droższe. (4…)



Szanownej Publiczności uprzejmie niniejszem donosimy, że z dniem 1. kwietnia rb. otworzonym został przy **ulicy Jezuickiej nr. 12**

Skład amerykańskich maszyn do szycia

najpraktyczniejszych do użytku domowego i dla przemysłowców, oraz **warsztat mechaniczny reparacyi machin** rozmaitych systemów. Wszelkie zamówienia wykonują się sumiennie w jak najkrótszym czasie. Prosimy o łaskawe względy.

Z uszanowaniem

Popławski & Marcinkowski.

Poznań, w kwietniu r. 1880. (377)



Największy skład



i

warsztat obuwia

szewca

J. Skóraczewskiego, Poznań,

Stary Rynek nr. 55 I piętro.

Dwie trzecie części ludności cierpi na

TASIEMCA

a tylko jedna część potrafi dać sobie **radę.**

Pewne oznaki są: Rzeczywiste odchodzenie drobnych części tasiemca w kształcie tasiemek lub grupek.

Domyślne oznaki są: bladość twarzy, słabe spojrzenie, sine pasy około ócz, schnienie, zamulenie żołądka, zawsze język obłożony, słabość trawienia, brak apetytu na odmianę z gorączką, mdłości a nawet omdlenia przy czczym żołądku, mocne nagromadzenie się śliny do ust, kwas w żołądku i palenie zgagi, częste bicie, zawrót i częsty ból głowy, nieregularny stolec, świerzbienie przy otworze odchodowym i w nosie, kolki, wreszcie żganie i boleści w kiszkach, bicie serca itp.

Każdego tasiemca usuwa

w jednej godzinie kompletnie bez niebezpieczeństwa i pewno przez przyjęcie pewnego lekarstwa — także listownie

W. Grünberg, pomocnik chirurgiczny w Poznaniu,

(1139) Mała Rycerska ulica nr 16.

Walne Zebranie

Stowarzyszenia Czeladzi katolickiej odbędzie się w **poniedziałek dnia 31. m. b.** o godzinie 8 wieczorem w lokalu Stowarzyszenia.

Zarząd.

(504) *Ks. A. Tłoczyński.*

---

500 Mrk. wypłacę temu, co przy codziennym używaniu **wody na zęby Kothego,** flaszeczka po 60 fen., dostanie jeszcze **bólu zębów** lub cuchnięcia z ust.

Jan Jerzy Kothe, nadw. liwerant,

Berlin, S. Prinzenstrasse 85.

Sprzedaż na Poznań u pp. **Ad. Asch'a,** Rynek nr. 82 i **Gustawa Ephraima,** Zamkowa ulica nr. 4. (314)



A. Kromolicki, krawiec

Poznań,

Jezuicka ulica nr. 12.

Zawiadamiam niniejszem, iż otworzyłem

Skład gotowych ubiorów mezkich,

po nader nizkich cenach, i tak: **czarny surdut** począwszy już od 16 mk., **spodnie** 7 mk., **kamizelka** 4,50 mk., **wiosenne paleta, ubrania** dla chłopców w wielkim wyborze, przytem wielki wybór **sukna** wszelkiego gatunku.

Zamówienia wykonuję elegancko podług najnowszych żurnali. (195)

Ogłoszenie.

Nowo przebudowany cylindrowy

wiatrak

wraz z dwiema morgami gruntu jest każdego czasu pod korzystnemi warunkami do sprzedania. Połowa ceny kupna ma być zaraz, reszta później spłaconą. (493)

Tomasz Nowacki

z Wielichowa.

Handel
E. Mikołajczak,

Jezuicka ul. nr. 12 w Poznaniu

poleca po nader umiarkowanych cenach rozmaite **towary łokciowe i krótkie.**

Aksamit jedwabny.
Velwet na obsady i trzewiki.
Jedwab pod tużurki czarny.
Prawdziwy jedwab francuzki do szycia.
Dreliszki na ubrania mezkie.
Płótna żaglowe.
Płótna pół bielone.
Szirtyngi i różne kitaje.
Plusze kolorowe do dorożek.
Gaza pod suknie itp. artykuły. (478)

!! Nadzw. godne uwagi !!
N. Loewenberg,

Poznań, Fryderykowska ulica nr. 1.

poleca przedewszystkiem po tanich cenach: **perkaliki** po 20 fenig. za łokieć berliński, kiprowana **pika** po 30 fenig., **szyrtyng i szyfon** od 18 fen. począwszy, **wallis, faconé i damast** od 30—40 fen. począwszy, **materye** na suknie od 25 fen. począw., czarna **alpaca** od 30—60 fen, piękny $^{8}/_{4}$ szer. **kaźmier** od 80 fen. począw, $^{8}/_{4}$ szer. nicianne **firanki od 30 fen.** począw., wielkie czysto płóc. **chustki** do nosa sztuka po 25 fen., szare **ręczniki** do szkła łokieć po 14 fen., białe **Jaquard** ręczniki po 20 fenig. łokieć, odpasowane płóc. **ręczniki** dreliszkowe sztuka 40 fen., piękne białe **ręczniki damast** sztuka po 50 fen, wielkie damast **obrusy** sztuka a 1 mk., wielkie damast **serwety** a 40 fen. sztuka, wielkie kolor. **serwety** do kawy a 1,75 mrk., ciężkie białe **kołdry** a 2 mk. sztuka, ciężki **dowlas** a 20 fen. łokieć. **creas płótno** a 25 fen. łokieć. **Koszulki** dziecińskie od 40 fen. począw., **koszule** mezkie i damskie od 1,10 mk. począw., eleganckie **koszule wierzchnie** od 2 mk. począw., **spódniki, majtki i kaftaniki** negliżowe uderzająco tanio. **Specyalność** w wyrobach **haftowanych, wstawki, garnitury, szerpy i krawaty.** Zamiejscowe zamówienia wykonują się **akuratnie** za **zaliczką** pocztową. **Niepodobające się towary** zamieniają się. (418)

Nie tylko każdemu choremu,

lecz i zdrowym, osobliwie zaś każdemu ojcu rodziny poleca się broszurkę o 112 str. „Wyciąg bezpłatny z Dra Airy metody naturalnego leczenia." Richtera ck. nadw. księgarnia nakładowa w Lipsku (Richter's Verlagsanstalt in Leipzig) przesyła to ważne i pożyteczne dla cierpiących dziełko na żądanie każdemu bezpłatnie i franco. Tak „Wyciąg bezpłatny" jakoteż i oryginalne, obficie ilustrowane dzieło o 500 przeszło stron. kosztujące 1 M. = 65 Xr., z przesyłką pocztową 1 M. 20 fen. = 75 Xr. wydane są w języku polskim. To ostatnie dostać można we wszystkich księgarniach, lub sprowadzić wprost z Lipska.

Z powodu przeprowadzenia się, są drogocenne **obrazy olejne** starożytnych **mistrzów Teniersa itp.** jako też dobrze utrzymany **fortepian** bardzo tanio do sprzedania.

Beuth,

(508) Długa ulica nr. 6. parter.

Dobra

piekarnia

od 1. października jest do wydzierżawienia. Dowiedzieć się można u

C. Domagalskiego,

(502) plac Wroniecki nr. 6.

Restauracya

przy ulicy **św. Marcina** za kościołem ku Wrocławskiej ulicy **nr. 78** poleca dobrze wychłodzone

piwa, śniadania, obiady i kolacye,

na które jak najuprzejmiej przyjaciół i znajomych zaprasza (509)

K. Sundmann.

Z prowincyi gości także się nocuje.

Brenkelen w Holandyi, 9. paźdz. 1879.

Panu W. Grunbergowi

w Poznaniu.

Wielce rozradowany donoszę Panu, że środek Jego na tasiemca znakomicie u mnie skutkował, za co składam Panu moje podziękowanie, zapewniając zarazem, że wszędzie polecać go będę. Z szacunkiem

Th. Küppers.

Wielce szacowny Panie Grünberg!

Składając Panu moje najserdeczniejsze podzięki za wyleczenie mojej córki, która tak bardzo cierpiała na tasiemca, upraszam zarazem o jeszcze jednę przesyłkę lekarstwa, dla mojego sąsiada, o którym skuteczności mocno jestem przekonany.

Uniżony

J. Marchlewicz.

Subjekt (494)

wydoskonalony w swem zawodzie, obecnie w miejscu, poszukuje od **1. lipca** do większego składu korzennego lub łokciowego miejsca. Adres **M. B. 100** postlagernd **Szamotuły** (Samter).

Szewc

na damską robotę pewny w swym zawodzie znajdzie stałe zatrudnienie w mej pracowni.

J. Skóraczewski,

(503) Stary Rynek 55.

Syn porządnych rodziców znajdzie miejsce jako

uczeń

w piekarni (476)

W. Kapałczynskiego.

Wakanse (miejsca)!

zaraz lub od. 1. lipca.

Dla **montera** bezżennego na Dominium 300—400 rsr rocznie (do Polski); — dla 3ch **ekonomów** bezżennych z pensyą 200 do 300 mk. rocznie; dla **borowego** kawalera mówiącego po niemiecku; — 3ch **pisarzy**; — dla 2 **elewów**; — dla 3 **kucharzy** kawalerów 250—500 mk. rocznie, i dla 2 **kucharzy** do restauracyi 12 tal. miesięcznie od zaraz; — dla 3 starszych **gospodyń** z gotowaniem;—dla 2 **praczek**; 3ch **pokojówek** mówiących po niemiecku 82 tal. rocznie; — dla **hausknechta** hotelowego od 1. czerwca i **dziewki**; — dla **fornala** za 40 tal. rocznie pod Poznań.— Świadectwa lub wierzytelne kopie i znaczki zwrotne trzeba spiesznie nadesłać do

Centralnego Bióra Zleceń,

Piotra plac 2 Poznan. (506)

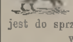
Towarzystwo Przemysłowe w **Czempiniu** odbędzie dnia **30. maja**

majówkę,

do boru p. Delhasa ku Borowu. Pochód wyruszy o godz. 1ej po południu. Potem rozpoczną się zabawy, strzelanie, a zakończy się żywym obrazem przy śpiewie i oświetleniu bengalskiem. Obywateli okolicy i miasta zaprasza jak najuprzejmiej

Zarząd:

W. Durczykiewicz, prezes.
K. Tuliszewicz, sekretarz.
W. Skąpski, kasyer. (500)



Wyżlica

brunatna, $^{1}/_{2}$ roku stara jest do sprzedania na probostwie

w **Komornikach**

(505) pod Poznaniem.

Nakładzca Dr. Roman Szymański w Poznaniu.—Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu.—Bióro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 18 w podwórzu II piętro